



PRAWICOWI DZIENNIKARZE ZACZĘLI MÓWIĆ O RELACJACH POLSKO-ŻYDOWSKICH TO, CO OD KILKUNASTU LAT MÓWIŁ REŻYSER GRZEGORZ BRAUN.

Cała Polska mówi Braunem

Znany dziennikarz, a przede wszystkim reżyser filmów dokumentalnych Grzegorz Braun może mieć satysfakcję. Jego analiza relacji polsko-żydowskich, za którą wylewano mu na głowę kubły pomyj i ogłaszano antysemity, stała się dominującą w szeroko pojmowanym środowisku prawicowych dziennikarzy.

JAN PIŃSKI

„Nagle” okazało się, że organizacje żydowskiego przedsiębiorstwa Holocaustu rzeczywiście chcą od Polski pieniędzy i na modlitwach pod ścianą placu w Jerozolimie, aby to się ziściło, nie zamierzają poprzestać. Potem okazało się, że racja stanu Polski rzeczywiście nie jest tożsama z racją stanu Izraela. Na koniec czeka już tylko ostatnia z analiz Brauna, dotycząca uwikłania nas w atak na Iran. A Stany Zjednoczone właśnie zerwały traktat z Iranem, który miał prowadzić do likwidacji sankcji w zamian za zaprzestanie prac nad produkcją broni atomowej. Iran porozumienia przestrzegają, a działania amerykańskie są niemal otwartym dążeniem do wywołania wojny na Bliskim Wschodzie. Kolejnym krokiem po

uznaniu okupowanej od 1967 roku Jerozolimy za stolicę Izraela.

Niebezpieczne tematy

Pod koniec 2015 roku w „Uważam Rze Historia” jako redaktor naczelny zatwierdziłem jako główny temat okładkowy pisma szwindel transformacji ustrojowej 1989 roku opisany przez Grzegorza Brauna. A ilustracją było słowo „Szwindel” pisane tą samą czcionką co „Solidarność”. Rzecz znana i w zasadzie po tylu latach nie powinna wzbudzać emocji. III RP zbudowały komunistyczne elity władzy, aby zachować swoją pozycję i majątki i cieszyć się bardziej efektywnym systemem gospodarczym. Używając słów włoskiego pisarza Giuseppe Tomasięgo di Lampedusa, „wiele musiało się zmienić, aby wszystko zostało po starciu”. Mimo to temat wywołał protest prezesa spółki wydającej tytuł (mniej-

sza o nazwisko, szkoda promować konformistę), który zażądał wyrzucenia tekstów Grzegorza Brauna i samej okładki jako obrazoburczej. Tekst postanowiłem jednak wydrukować, co skutkowało moim odejściem z funkcji naczelnego i wydawnictw należących do Grzegorza Hajdarowicza. Podczas ówczesnych rozmów usłyszałem, że my jako poważna grupa giełdowa nie możemy publikować takich oszołomów jak Grzegorz Braun itp. Oczywiście słyszałem mnóstwo tekstów w stylu sowieckiego „wiedzie, rozumiecie”, ale żadnych konkretnych zarzutów. Prawda jest taka, że próba wypchnięcia Brauna z dyskursu publicznego nie była samodzielną inicjatywą jakiegoś trzeciordernego menadżera, a niewątpliwie skoordynowaną akcją.

Różnica w tym, co reprezentował szeroko rozumiany prawicowy *mainstream*, a tym, co mówił Braun, była

doskonale widoczna na spotkaniu w tzw. Klubie Ronina (warszawski salon dyskusyjny pozorujący na bycie prawniczym) 2 września 2013 roku. Wypowiadali się wówczas: Dawid Wildstein, Filip Memches, Tomasz Terlikowski, Piotr Gontarczyk i właśnie Grzegorz Braun. Organizator spotkania Józef Orzeł co rusz przywoływał Brauna do porządku za nazywanie rzeczy po imieniu. W obronie prawa Brauna do głoszenia swoich poglądów nikt z naszych „tuzów” nie stanął. A warto przypomnieć owe „kontrowersyjne tezy” Brauna.

Pierwsza była taka, że tematyka żydowska w polskiej debacie publicznej nastawiona jest na idealizowanie Żydów. Druga – że elity żydowskie u progu odradzania się państwa polskiego w 1918 roku były przeciwne niepodległej Polsce. Trzecia – że Polska i Polacy są ofiarami kłamstw elit żydowskich, które próbują szantażować nas jako państwo i naród. Czwarta – *last but not least* – że polskie państwo nie chce bronić prawdy historycznej. Na dodatek media, które chcą być nazywane patriotycznymi, popularyzują tezy żydowskiej propagandy. Najmocniej dzisiaj brzmi argument Brauna, że występujący wspólnie z nim dziennikarze i historycy boją się bronić Polski i Polaków. – Słowo „dyskusja” proponuję wziąć w cudzysłów, bo była to raczej rozmowa w stylu „mówił dziad do obrazu” – moi znakomici rozmówcy w większości woleli nie odnosić się do faktów, a skupili się na tłumaczeniu, że w istocie żadnego problemu nie ma. Taki może przynajmniej pożytek z tej imprezy w „Po-Roninie”, że się koledzy dość szeroko poodstawiali – mówił wówczas Braun w wywiadzie dla „Najwyższego CZASU!”.

Przypomnijmy, że konsekwencją wyciągniętą wówczas wobec Brauna było zaprzestanie zapraszania go do Klubu Ronina. Jeszcze ciekawszy

był fakt wstrzymywania publikacji nagrań z owego spotkania, wrzucenych do sieci dopiero po 10 dniach pod wpływem presji medialnej.

Bolesna lekcja realnej polityki

Grzegorz Braun odgrywa rolę, jaką tuż przed II wojną światową i podczas niej pełnił Stanisław „Cat” Maciekiewicz. Prezentuje trzeźwe i pozbawione emocji spojrzenie na politykę międzynarodową. Asymetria relacji polsko-izraelskich jest widoczna gołym okiem. Chociażby w fakcie, iż polskie państwo, które po 1989 roku sprowadziło do Polski zaledwie ok. 10 tys. Polaków z terenów dawnego Związku Sowieckiego, bez mrugnienia okiem wydaje polskie paszporty obywatelom Izraela (od 2002 r. było to ponad 27 tys.), przy czym 95 proc. nowych „izraelskich” Polaków nie zna nawet naszego języka, o kulturze czy poczuciu przynależności nie wspominając. Polski paszport traktują tylko jako wygodny bilet do Unii Europejskiej i ewentualną polisę na wypadek, gdyby na Bliskim Wschodzie zrobiło się naprawdę gorąco z powodu działań wojennych.

W starym dowcipie z PRL-u relacje Polski i Związku Sowieckiego przedstawiano w formie następującej transakcji: oto Polska wysłała do ZSRS 5 tys. ton węgla, a w zamian otrzymała 5 tys. par butów... do podzelowania.

Polska popiera Izrael na arenie międzynarodowej kompletnie za darmo. W zamian za to poparcie i promocję żydowskiej kultury i historii – finansowaną w Polsce z pieniędzy nas, podatników – dostajemy w łeb od żydowskich organizacji i polityków. Przywódcy żydowskiego państwa świętują wspólnie z Rosją 9 maja jako dzień zwycięstwa na niemieckim faszyzmem i nazywają działania Armii Czerwonej w Europie Środkowej wyzwoleniem. O polskich

ofiarach owych wyzwolicieli, o zbrodni katyńskiej, wywózkach itp. nie przeczytamy w żadnych izraelskich podręcznikach historycznych. Nasze polityczne elity cierpią na coś w rodzaju syndromu sztokholmskiego. To znaczy im bardziej nami pomiatają i nas lekceważą, tym bardziej się garniemy. Efekt tego będzie oplakany.

Dziś jest zabawne, gdy na antysemityzm kreowani są nawrócony na Prawo i Sprawiedliwość Magdalena Ogórek (kandydatka SLD na prezydenta Polski w 2015 r.) czy Rafał Ziemkiewicz. Dokładnie w taki sam sposób jak przed laty dorabiano gębę Braunowi. A trzeba przyznać, że Braun nigdy nie zniżył się do obelg, a na swoją etykietkę zastrzyżym przypomnieniem niewygodnych historycznych faktów i próbując obudzić intelektualne zaplecze Polski.

To ostatnie w dużej części mu się udało. Bo jeżeli doszło do tego, że Grzegorz Braun nie jest dziś jedynym i samotnym przedstawicielem „zwierzęcego antysemityzmu”, to właśnie zasługa tego, że głośno mówił o pewnych rzeczach, zanim stało się to bezpieczne i modne. Sprawiedliwość oddajmy również tutaj redaktorowi Stanisławowi Michalkiewiczowi i prof. Jerzemu Robertowi Nowakowi, którzy również mieli odwagę mówić głośno niepopularne rzeczy.

Gdy ostatnio publicznie rozmawialiśmy z Grzegorzem Braunem na temat tego, czy prezydent Andrzej Duda mógł przepraszać w imieniu państwa polskiego za wydarzenie marca 1968 roku, Braun zwrócił uwagę, aby patrzeć uważnie, kto dziś z publicystów zmienia front i próbuje stanąć na czele walki o prawdę. Bo wiem prawdziwe intencje „liderów opinii” poznaliśmy kilka lat temu. Teraz zaś próbują oni tylko zapobiec swemu wypadnięciu z opiniotwórczego kręgu. ■

R E K L A M A



nest
POLSKIE RĘKODZIEŁO
**PREZENTY
PATRIOTYCZNE**
www.nest.com.pl
prezenty patriotyczne